


PISMO PARAFII NARODZENIA NMP W BIEŻANOWIE

PŁOMIEN

NR 10 (20) • BIEŻANÓW • 5 LISTOPADA 1995 • 60 gr

CO MNIE OBCHODZĄ WYBORY?

 Oczywiście, takie pytanie mógłby sobie zadać każdy z nas. Z pewnością żyjemy całkowicie na marginesie wielkiej polityki. Z jednej strony może nawet i dobrze, bo kiedy człowiek czasami patrzy się na „tych wysoko”, to cieszy się, że nie ma nic z nimi wspólnego. Nikogo nie chcemy oczerniać, ale przecież widzimy, ile niekiedy zła dzieje się z powodu tych, którzy chyba pomylili adresy i - zamiast służyć Ojczyźnie i społeczeństwu - próbują zrobić karierę lub dorobić się majątku (niestety czasem nie do końca uczciwie).

Ale pozostaje jeszcze „druga strona medalu”. Sam fakt, że nie jestem „wysoko” (bo nie chcę albo po prostu mi się nie udało), jeszcze mnie nie zobowiązuje do stwierdzenia: „Ja się nie zajmuję polityką. Nic mnie to nie obchodzi”.

Wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za to Dobro Wspólne, któremu na imię Polska. Jesteśmy odpowiedzialni za Polskę, bo jesteśmy Polakami. Nasza odpowiedzialność wypływa z faktu, że jesteśmy córkami i synami naszej Ojczyzny.

I tak jak każde normalne dziecko (dorosłe, ale nie tylko) przyjdzie z pomocą swoim rodzicom, gdy znajdą się w potrzebie, tak i my nie możemy pozostawić Polski na pastwę losu i pozwolić na to, by inni decydowali o Jej kształcie za nas. Dla Ojczyzny powinniśmy uczynić wszystko, co leży w naszej mocy.

Teraz, oczywiście, chodzi o sprawę wyborów prezydenckich. To, czy pójdziemy do wyborów, i na kogo zagłosujemy, bynajmniej nie jest tylko i wyłącznie naszą prywatną sprawą i wcale nie ogranicza się do sfery polityki.

Jako ludzie wierzący, jako katolicy z pewnością uznajemy autorytet Papieża-Polaka w jego nauczaniu

wiary. A jeśli nawet ktoś miałby wątpliwości co do samej osoby Ojca Świętego (rzecz chyba nie do pomysłenia), to jako katolik **musi** uznać oficjalne nauczanie Kościoła (bo inaczej sam się z Kościoła wyklucza).

To nauczanie w sposób bardzo wyraźny zostało zawarte w wydanym ostatnio Katechizmie Kościoła Katolickiego. Omawiając **czwarte przykazanie Boże** Katechizm podkreśla, że nie wolno tutaj ograniczyć się tylko i wyłącznie do wzajemnego odniesienia rodziców i dzieci. Bóg chcąc, abyśmy otaczali szacunkiem tych, dzięki którym znaleźliśmy się na tym świecie, pragnie również, byśmy naszą czią objęli inną ziemską Matkę - Ojczyznę.

I czytamy na ten temat:

"Obywatele mają obowiązek przyczyniać się wraz z władzami cywilnymi do dobra społeczeństwa w duchu prawdy, sprawiedliwości, solidarności i wolności. Miłość ojczyzny i służba dla niej wynikają z obowiązku wdzięczności i porządku miłości. Podporządkowanie prawowitej władzy i służba na rzecz dobra wspólnego wymagają od obywateli wypełniania ich zadań w życiu wspólnoty politycznej (pkt 2239).

Uległość wobec władzy i współodpowiedzialność za dobro wspólne wymagają z moralnego punktu widzenia płacenia podatków, korzystania z prawa wyborczego [podkreślenie moje - przyp. autora], obrony kraju... (pkt 2240)".

Nic dodać, nic ująć. Każdy zrobi tak, jak mu poddyktuje sumienie - żeby tylko nie było ono skrzywione.

A tak zupełnie nawiasem mówiąc, to warto może byłoby jednak zakupić katechizm i spróbować choć trochę lepiej poznać prawdy, w które wierzymy...

Ks. Krzysztof

SEKTY - I CO DALEJ?



Na zaproszenie członków zespołu synodalnego gościliśmy w dn.27.09.br. w auli im. ks. J.Popiełuszki Panią Doktor Dorotę Zarębską-Piotrowską, która jest psychologiem praktykiem i pracownikiem naukowym UJ i AWF w Krakowie. Pani Doktor wygłosiła prelekcję na temat zagrożeń, na które narażony jest współczesny młody człowiek. Temat wystąpienia to: "Sekty i co dalej?".

W człowieku jest głęboko zakodowane poszukiwanie prawdy, poszukiwanie nowego, poszukiwanie doskonałości. W okresie kryzysu duchowego, kiedy nasze autorytety są chwiejne, kiedy nie wystarcza nam to, co mamy wokół, poszukujemy, rozglądamy się i jesteśmy bardziej podatni na to, co z zewnątrz przenika. Zabiegani rodzice nie zawsze mogą poświęcić swoim dzieciom odpowiednio dużo czasu. W ogólnym zmęczeniu i rozgoryczeniu rodzice i dzieci nie mają dla siebie czasu, nie potrafią się ze sobą porozumieć i w tej pustce u młodego człowieka powstaje potrzeba poszukiwania. Szczególnie osoby młode, ale nie tylko, są podatne na nowe treści, na nowe ideologie.

W ostatnich kilkunastu latach nasiliło się zjawisko pojawiania się nowych ruchów, które mają charakter sekt, ruchów religijnych, kultowych, parareligijnych. W Polsce sprzyja temu liberalizacja prawa, które do założenia nowego kościoła, stworzenia nowego kultu wymaga tylko 15 osób. Nowe ruchy wyrastają i mieszają się z ruchami terapeutycznymi i paraterapeutycznymi. Na gruncie tradycyjnej terapii pojawia się jedna osoba lub mniejsza grupa, która wyłamując się z nurtu terapeutycznego, ciągnie za sobą innych ludzi, tworząc nowy odłam. Te nowe odłamy z reguły mają charakter patologiczny, patologizujący; posługują się wyrafinowanymi środkami manipulacji sterując zachowaniem ludzkim.

W województwie krakowskim jest kilkadziesiąt funkcjonujących sekt, z czego ok. 5 zarejestrowanych zostało uznanych za rela-

tywne mało szkodliwe, natomiast pozostałe ruchy i różnorodne ruchy satanistyczne i paratanistyczne nakładające się na subkultury młodzieżowe są ruchami ogromnie zagrażającymi, które doprowadzają do szybkiej i bardzo skutecznej patologizacji osób związanych z tym ruchem i są niezwykle atrakcyjne poprzez formy, którymi przyciągają swoich kandydatów. Kandydatów do ruchów werbuje się począwszy od przedszkola, szkoły podstawowej. Przedstawiciele sekt wchodzą na teren placówki oświatowej i nawiązują oficjalnie i bezkarnie kontakt z dziećmi. Nazywa się to, że przyszedł ktoś z rodziców, z rodziny, przedstawiciel organizacji, rozdający bezpłatne zaproszenia na różne imprezy, słodycze. W tej chwili na terenie samego Krakowa jest kilkanaście szkół, które wynajmują swoje pomieszczenia instytucjom uznanym za sekty szkodliwe, o patologizującym działaniu.

W wielu krakowskich szkołach średnich działają sekty. Niektóre z funkcjonujących na naszym terenie sekt, wykazują dużą zbieżność z ideologią japońskiej sekty Najwyższa Prawda. Generalne założenia niektórych sekt są bardzo podobne - przyjdzie ktoś z Kosmosu, kto wybranych zabierze i przeniesie na inną planetę, a cała reszta jest podporządkowana temu celowi. W japońskiej sekcji i wielu innych stosowane są najwyższej klasy środki psychologiczne i techniczne manipulujące świadomością i podświadomością ludzką.

Sprawa sekt dotyczy ludzi w każdym wieku, nie tylko młodzieży, a zwłaszcza w sytuacji kryzysowej. Aby zwerbować nowych członków, sekty bardzo często posługują się ukrytymi narkotykami - w pożywieniu i w napojach. Człowiek, który pozostaje w stanie ograniczonej świadomości przez kilka godzin jest podatniejszy na indoktrynację. W momencie powrotu do domu, działalność narkotyku ustaje i praktycznie nie ma żadne-

go śladu. Zaczynają się lęki, problemy ze snem.

Do sekty jest łatwo wejść, ale z sekty praktycznie się nie wychodzi, a przynajmniej nie wychodzi się w stanie pełnego zdrowia i równowagi psychicznej. W krajach zachodnich pracuje wiele tysięcy tzw. "deszyfrantów" - psychologów, psychiatrów, lekarzy, którzy kiedyś sami zetknęli się w jakiś sposób z sektami, wiedzą na czym polegają mechanizmy obróbki psychicznej i prania mózgu. Dokonują, po uprowadzeniu z sekty na prośbę rodziny lub osoby bliskiej, procesu dekodowania tego, co zostało "zaprogramowane" w umyśle zindoktrynowanej przez sektę. Osoba, która zostaje "wyrwana" z sekty, swoich bliskich uważa za wrogów, ponieważ nie posiada już swoich poglądów, tylko poglądy sekty. Nie potrafi ubrać się odpowiednio do pogody, nie potrafi samodzielnie myśleć. Potrzebuje kogoś z zewnątrz, żeby powiedział co i kiedy ma robić. Dokonanie przez nią najprostszego wyborów jest niemożliwe. Jej osobowość i tożsamość jest praktycznie zniszczona.

Przykładowy dzień w sekcie wygląda następująco. Podstawowym elementem jest gwałtowne ograniczenie godzin snu do trzech, czterech godzin na dobę. Cały dzień jest tak szczelnie zagospodarowany, że dana osoba nie ma szans na pozostanie choćby przez moment w samotności. Ma tzw. towarzysza, "drugie ja", który wszędzie chodzi za zwerbowanym kandydatem. Po przebudzeniu się nie ma mowy o zadbanie o siebie, myślenie o sobie - wyklucza się nawet poranną toaletę. Tzw. "medytacje", mantrowanie, tańce trwają przez wiele godzin i są przymusowe. Gdy ktoś jest zmęczony, nie może odpocząć, tylko musi robić to dalej; gdy zemdleje, jest cucony i na nowo przymuszany do dalszego udziału w seansie. Po pewnym czasie jakkolwiek opór przestaje funkcjonować i ta osoba podporządkowuje się całkowicie. Posiłek zwykle jest koło południa. Jest to posiłek niskobiałkowy lub bezbiałkowy - po czterech, pięciu tygodniach taka dieta doprowadza do uszkodzeń układu ner-

wowego. Następnie odbywa się kilkugodzinna sesja, w trakcie której kandydaci wysłuchują przemówień guru. Członkowie sekty nie mają prawa wyboru, co będą robić. Struktura sekty przypomina w pewnym sensie strukturę obozu koncentracyjnego.

Jeżeli członek sekty jest już wystarczająco podporządkowany, może rozpocząć "pracę zarobkową": sprzedawanie kwiatów, literatury sekciarskiej, kaset, nagrań, zebranie, prostytutka nawet kilkuletnich dzieci. W ideologii sekty jest taki moment, kiedy dziecko jest poświęcane przez rodziców na rzecz sekty i służy praktykom uprawianym w jej ramach.

W Polsce istnieje kilkanaście wariantów sekt. Sekt prawdziwie satanistycznych nie ma wiele - jest to grupa bardzo elitarna i nie każdy może do niej należeć. Pewne dane wskazują, że na terenie miasta istnieją sekty satanistyczne, do których należą biznesmeni, menedżerowie, osoby z wyższym wykształceniem, pracownicy wyższych uczelni i odpowiedzialnych urzędów miasta, osoby na wysokich stanowiskach i ogromnych możliwościach i zapleczu finansowym. W oparciu o relacje anonimowych świadków można przypuszczać, że w sektach jednym z rytualnych obrzędów jest składanie ofiar z ludzi, a często z dzieci rumuńskich. Członkowie tych sekt na codzień funkcjonują w sposób niezwykle poprawny, kulturalny i może się zdarzyć, że latami nawet najbliższa rodzina nie podejrzewa, że ma obok siebie satanistę. Młodzież częściej garnie się do grup pseudosatanistycznych. Przynależność do tych grup jest podkreślona przez specyficzny ubiór, znaki i symbole, wulgarne słownictwo.

Poradnictwo dla osób, które zetknęły się z sektami znajduje się u OO Dominikanów, prowadzi je ojciec Gałuszka. Można tam uzyskać poradę zarówno duchową, jak i psychologiczną oraz zostać skierowanym do specjalistów, którzy udzielą fachowej pomocy.

Prelekcji wysłuchała i zanotowała - Ewa

Młodym... Młodym... Młodym...

Małość kontrolowana, czyli wszystko można wmówić.



Młoda, zgrabna brunetka pewnym krokiem zbliża się do biurka, za którym siedzi boss wciśnięty w popielaty garnitur. Prosi go o coś, jednak on z niezadowolaniem kiwa głową. Jej kwalifikacje nie wystarczają. Tłumaczy, że te kobiece dolegliwości dyskwalifikują ją w przedbiegach. Ona sfrustrowana na jego oczach wykonuje drobny eksperyment wykorzystując atrament z kałamarza stojącego na biurku... Już jest dowartościowana. A on ma nową, nadal suchą chusteczkę w kieszonce marynarki. Tak się tym wszystkim chłopisko ucieszyło, że natychmiast chce ją przyjąć do pracy.

Oglądając tę, moim zdaniem, najgłupszą z reklam, zastanawiam się, czy ma ona reklamować kolejny kawałek siateczki "draj lif", czy jest rozwiązaniem problemu bezrobocia kobiet w Polsce. Bo jeżeli każda bezrobotna pójdzie w ślady brunetki z reklamy i wyleje kilka kałamarzy w kilku firmach, to kto wie, czy mężczyźni nie będą musieli zostać na urlopie wychowawczym, bo kobiety będą pracowały na dwa, a co bardziej obrotne, nawet na trzy etaty.

Żyjemy w czasach, w których środki masowego przekazu osiągnęły takie znaczenie, iż stały się nie tylko głównym narzędziem informacyjnym, ale także, a może przede wszystkim, narzędziem formacyjnym. Są pewnego rodzaju przewodnikiem i natchnieniem w zachowaniach indywidualnych, rodzinnych i społecznych. Mass media to jakby wielkie ręce, a my to nietrwała plastelina, którą można uformować (nawet wbrew nam samym) w dowolnie wybrane kształty. Czy śmiem tu mówić o manipulacji? Oczywiście, czasy w których byliśmy my, a szczególnie nasi rodzice nastawieni na wychwytywanie manipulacji związanych z czerwonym obozem władzy już minęły. Co nie znaczy, że nie stykamy się z mistrzowsko zawołowaną, ale nader perfidną manipulacją ze strony mass mediów. Jest to proceder na taką skalę, jakby co najmniej na każdej wyższej uczelni istniał kierunek "manipulacja i fałszowanie informacji". Przykładem niech będą wspomnienia dr med. Bernarda Natansona - założyciela i kierownika "Centrum zdrowia, rozrodczości i seksu". "Wiedzieliśmy, że staranne przepro-

wadzenie uczciwej ankiety badającej opinie Amerykanów na temat przerywania ciąży oznaczałoby dla nas druzgocącą klęskę. A więc zadziałaliśmy następująco: środkiem masowego przekazu, a przez nie społeczeństwu przekazywaliśmy informacje, że przeprowadziliśmy ankiety i faktycznie 50 lub 60% Amerykanów jest za legalizacją przerywania ciąży. Gdyby dostatecznie długo wmawiać amerykańskiej opinii publicznej, że wszyscy są za legalizacją aborcji, z czasem automatycznie każdy byłby za przerywaniem ciąży. Sfałszowaliśmy więc liczbę nielegalnych zabiegów wykonywanych rocznie w USA. Wiedzieliśmy, że jest ich ok. 100.000. Tymczasem liczba zabiegów, którą wielokrotnie przekazywaliśmy wynosiła 1.000.000. Wychodziliśmy z założenia, że powtarzając wielokrotnie kłamstwo, przekona się opinię publiczną, jak zrobił to w Niemczech Hitler. Gdy w pierwszym roku po decyzji sądu liczba aborcji w USA wynosiła 750.000, to w siedem lat później wynosiła 1.550.000. Piętnastokrotny wzrost liczby zabiegów był wynikiem kłamstw, które rozpowszechnialiśmy. Gdybyśmy teraz zakazali aborcji, nie mielibyśmy już 1.550.000, lecz doszlibyśmy z powrotem do 100.000".

Informacje statystyczne są bardzo trudne do uchwycenia. Działają one przede wszystkim na ludzką podświadomość. Dotyczą one różnych sposobów przekazu, najczęściej liczb, danych statystycznych. Kolorowe "torty", klocki statystyczne, mają szybko i sprawnie przekazać "coś" czytelnikowi. Jako że sprawdzenie wiarygodności różnych sondaży jest niemal niemożliwe, to przekazywane "coś" może być interpretowane bardzo różnie. Często nasuwa jeden wniosek "zmień swój pogląd, bo jesteś w tyle".

Na podobnej zasadzie działają fotografie i plakaty przedstawiające tych wymarzonych, pięknych i umięśnionych lub długonogie i zgrabne piękności. One też zdają się krzyknąć "Masz mięśnie jak komar, więc jesteś w tyle". "Masz tylko 160 cm i grube nogi - więc chodź kanałami". Z poczuciem niższości, z obniżoną samooceną stajemy się słabi, a więc łatwiejsi do manipulowania - a przecież o to komuś chodzi.

Odpowiednie podanie i sprzedanie mistrzowsko spreparowanych wiadomości pozwala przewidywać

Młodym... Młodym... Młodym...

osiągnięcie zamierzonego celu. Elementem odgrywającym kluczową rolę w połknięciu przynęty przez czytelników, widzów czy radiosłuchaczy jest "właściwy" tytuł audycji bądź artykułu. Zadaniem tytułu jest informować odbiorcę, co jest treścią danej publikacji. Ma on przyciągnąć czytelnika. Dlatego często tytuły to inteligentna składanina głupoty. Jestem pewna, że gdyby mój artykuł nosił tytuł "Książka za kratkami" (artykuł taki ukazał się faktycznie w jednej z gazet i mówił o pracy kapelanów więziennych) zwróciłby uwagę większej ilości czytelników. Badania nad teorią informacji masowej dowodzą, iż odbiorca informacji pamięta ok.40% jej treści, po kilku dniach tylko 15% najbardziej uderzających wiadomości, a po miesiącu wiedza sprowadza się do symbolicznej znajomości zagadnienia - głównie za sprawą tytułu. Tytuły mają budować świadomość, która za sprawą takich i innych tytułów staje się zlepkim nieścisłości i zarzutów - a na tym polega manipulacja. W dalszej części przekazywanych nam informacji można zastosować dowolną mieszankę różnych technik służących wprowadzaniu w błąd, np. podając informacje nieprawdziwe - na uwagę zasługują tu rzekome listy trzynastoletków, zamieszczane w kolorowych czasopismach młodzieżowych. Po przeczytaniu listu i czasem pseudofachowej nań odpowiedzi włos się na głowie jeży i aż dziw bierze, jak ten świat się jeszcze kręci. W przekazywaniu informacji można "przez przypadek" nie poinformować o wiadomościach najważniejszych lub wyrzucić je gdzieś na margines.

Czasem próbuje się uciekać do myślenia uczuciowego, od którego żaden człowiek nie jest wolny, a czego dowodem jest reakcja na tekst zamieszczony w jednej z poczytniejszych gazet "Ul. Pawła Findera w Warszawie przemianowana została na ul. Serca Jezusowego. Trzeba więc będzie telefonować: Wywieźcie śmieci z Serca Jezusowego". Takie zdania wywołują duże emocje - a czy ktoś je sprawdza. Odpowiedź brzmi - mało kto, albo prawie nikt. To jest to - przyjmujemy większość informacji jako niezachwiany pewnik, a gdy jeszcze pod informacjami, z którymi się nie zgadzamy znajdziemy podpis jakiegoś autorytetu chlubiącego się dodawanym do nazwiska tytułem mgr, dr, doc., prof., itd., to nawet gdybyśmy mieli na poparcie swego zdania tysiąc rzeczowych argumentów, czasem potrafimy odstąpić od swych przekonań, ulegając perswazji tytułu i sławy autora artykułu.

Różne wartości, a raczej antywartości propagują dzisiejsze mass media - żyj na luzie, nie trać czasu na prawdziwą miłość i uczciwość - jednym słowem "róbta co chceta"...



Oczywiście nie chcę by to, co napisałam odebrane zostało jako namawianie do oddzielenia się od świata, palenia gazet i wyłączania telewizora. Chcę wam i sobie również uświadomić, iż jesteśmy nawet nieświadomi, jak bardzo nasze sądy, opinie i poglądy spreparowane zostały przez kogoś innego, a my bawimy się tylko w wierne ich odtwarzanie.

IWONA

Z historii... „kanadyjskich” (2)

LUDZIE TAMTYCH CZASÓW (2)



Ale wróćmy do czasów międzywojennych, zwłaszcza życia młodzieży w Biezanowie. Życie to koncentrowało się przede wszystkim w Klubie Sportowym „Biezanowianka”, następnie w męskim chórze imieniem Moniuszki, jak również w później powstałym chórze żeńskim. Trzecią organizacją, powiedziałbym, była Straż Pożarna, do której garnęli się młodzi.

Te organizacje oczywiście potrzebowały od czasu do czasu grosza na swoje potrzeby - i klub, i chóry, i Straż Pożarna. Ta ostatnia urzędowała raz do roku tzw. festyn. Doroczne festyny odbywały się początkowo w ogrodzie Kółka Rolniczego w samym rynku Biezanowa, później w ogrodzie śp. **Franciszka Madeja**, na końcu tzw. Kociejskiej Ulicy.

Jeżeli chodzi o Klub Sportowy, to ten urządzał zabawy w domu p. **Zajęca**, który miał po prostu maleńką karczmę, ale z dosyć dużym pomieszczeniem, odpowiednim dla urządzenia zabawy.

Natomiast chór męski urządzał swoje zabawy na Oryzie, z tego powodu, że prezesem chóru był nie kto inny, jak emerytowany pułkownik, administrator Oryzy. Wiceprezesem tego chóru był inspektor kolejowy **Kazimierz Śliwka**, mieszkający na tzw. Kocim Zamku przy torze łączącym trasę do Lwowa z trasą do Wieliczki.

Ale nie chodziło tylko o zabawy, szło też o wychowanie młodzieży. Opiekunem chóru był najpierw ks. **Maciej Jacaszek**, a później ks. **Józef Orzeł**. Tych dwóch ludzi naprawdę wpajało tak patriotyzm, jak i moralne wychowanie młodzieży Biezanowa.

I dlatego, kiedy wracam myślą do tych czasów, to jednak powiedziałbym, że w Biezanowie nikt właściwie nie cierpiał nędzy. Ci, których stać było na to, pomagali chętnie biedniejszym.

Pewnego roku, już nie pamiętam dokładnie, kiedy to było, ks. **Jacaszek**, podczas kazania na sumie, gdy nadchodziła burza, prosił wszystkich ludzi, aby udali się na pola, bo burza mogła zniszczyć zboże stojące w snopkach. Do godziny ósmej wieczorem wszystkie pola były skoszone i zboże zebrane. A dopiero co skoszone zboże, nie wyschnięte, stawiano w snopki w stodołach, aby mogło wyschnąć.

Ks. **Orzeł** zapowiedział wszystkim, zwłaszcza tym, którzy chodzili do gimnazjum, że jeżeli ktoś potrzebuje pomocy, korepetycji, obojętnie - w matematyce, łacinie, czy grece, mogą zawsze udać się do niego. I to było powodem, że ks. **Orzeł** przeniósł się z plebanii na prywatne mieszkanie przy torze do Wieliczki, aby nie przeszkadzać korepetycjami dla studentów życiu na plebanii.

Ten człowiek przeniósł się na własną prośbę do Zakopanego, gdzie z **Kenarem** założyli szkołę rzeźbiarską, którą ukończył z Biezanowa **Stanisław Weisło** z przydomkiem **Zarzycki**.

Ten przeszedł okropne rzeczy w czasie wojny. Był w Oświęcimiu. Kiedy profesor **Dunikowski** zobaczył, że on nadchodzi przez bramę obozową, powiedział mu: „Panie Staszku, na litość Boską, to kto zostanie?”

Ten profesor bowiem znał go z Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie i nawet, kiedy podpisał kontrakt na odnowienie frontonu Teatru im. **Słowackiego**, uczynił to z tą myślą, że całą pracę odda właśnie **Stanisławowi Weisłowi**, który wykonał to zadanie w ciągu trzech i pół miesiąca.

Muszę tu dodać jeszcze jeden szczegół z życia **Stanisława Weisły**. Otóż był on w kwatermistrzostwie Armii Krajowej w Krakowie i trudnił się przede wszystkim podrabianiem dokumentów, a nawet obcych

paszportów dla tych, którzy mieli być przetrzuceni bądź przez Bałkany i Turcję do Anglii, bądź przez Szwajcarię i Francję.

Kiedy go gestapowcy złapali, on będąc przekonany, że to jest jedno z ćwiczeń Armii Krajowej, że chcą zobaczyć, jak się zachowa w takim wypadku, powiedział im: „Nie róbcie checy”. I wtedy został uderzony rewolwerem w twarz.

Został zabrany najpierw na Montelupich, a później do Oświęcimia. Kiedy jego nazwisko zostało wymienione gdzieś w dochodzeniach Gestapo, został wezwany. Po tych przesłuchaniach został wysłany do kamieniołomu.

Jak mi opowiadał - „Nie wiem w jaki sposób, tylko dzięki Bogu, przeżyłem to” - Pełne kosze kamieni, trzeba było wynosić z głębokiego wyrobiska 100 - 150 metrów w górę. A był tam prawie cztery miesiące.

Zakończenia wojny doczekał w obozie Gross-Rosen. Po wojnie, mając dwie siostry w Detroit, porozumiał się z nimi i wyjechał do Stanów Zjednoczonych, już na wiosnę 1948 r.

O mało jednak nie pominąłem jednego szczegółu z życia Stanisława Wcisły pod okupacją.

Otóż diecezja zleciła mu odnowienie fresków na Wawelu. Wykonywał tę pracę zamykając się na klucz, aby mu nikt nie przeszkadzał.

Pewnego razu przyjechali specjaliści z Monachium i musiał im oczywiście otworzyć. Kazali mu robić, nie przerywać sobie pracy i napisać, w jaki sposób odnawia takie czy inne kolory. Wtedy Stanisław oświadczył im, że nie uczyni tego, gdyż nie może podpisać wyroku śmierci na siebie. Tłumaczył, że każdy odcień koloru wymaga innej mieszanki, zwłaszcza mieszanki kwasów. I jeżeli coś komuś nie udałoby się zrobić według jego recepty, oskarżyliby go o sabotaż i rozstrzelali. Ci profesorowie z Monachium zgodzili się z tym i zostawili go w spokoju.

Stanisława spotkałem w Detroit jesienią 1948 r. Sam oświadczył: „Janku, po tym, co przeszedłem w trzech obozach koncen-

tracyjnych i w kamieniołomach, dzisiaj nie wiem, czy będę mógł wrócić do życia”. A jednak, kiedy likwidowano jedną fabrykę samochodów (a był on projektantem kształtów samochodów), to inna firma sama zwróciła się do niego z propozycją, aby przyszedł i objął stanowisko kierownika w ich dziale modelarzy.

Zmarł w Detroit w 1976 r. Jediną pamiątką, pozostałą po nim w Biezanowie, jest chrzcielnica, wykuta przez niego w marmurze.

Nie mogę pominąć osoby pana **Tadeusza Kramarza**. On przed wojną skończył, o ile pamiętam, Gimnazjum Sobieskiego w Krakowie; po ukończeniu kursu podchorążych na Łobzowie, miał przydział do 12 pułku w Wadowicach, z którym odbył kampanię wrześniową. Następnie przedostał się na Węgry.

Ale nie będę opowiadał całej historii jego.

Mam prośbę do „Płomienia”, abys próbował drukować w odcinkach historię, którą ten człowiek właśnie napisał. Jest to historia żołnierza polskiego - przepiękna - i naprawdę warto byłoby, żeby młodzież w Biezanowie zapoznała się z tą historią. Byłoby to naprawdę doskonałe i na pewno zyskałoby wielu czytelników „Płomieniowi”.

ciąg dalszy nastąpi

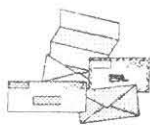
JAN BIEŻANOWSKI

[Tekst nieautoryzowany, przepisany na podstawie nagrania na taśmie magnetofonowej, nadesłanej z Kanady. Podziękowania dla Pana Jana Madeja za pośrednictwo.]



Ludzie listy piszą...

Zagrożenie?!



Statystyki policyjne wskazują w ostatnich latach wzrost przestępczości kryminalnej wśród nieletnich sprawców (poniżej 17 roku życia). Są to rozboje, wymuszenia i kradzieże rozbójnicze, kradzieże z włamaniami, gwałty. Przeszypstwa nieletnich dokonywane są z dużą brutalnością. Charakterystycznym zjawiskiem tej przestępczości jest fakt, że młodzi przestępcy nierzadko działają w kilkuosobowych, dobrze zorganizowanych grupach. Nierzadko przestępczość ta ma charakter recydywy. Sprawcy przestępstw dość dobrze znają prawo i są świadomi swej bezkarności (niska wykrywalność), a kara za popełniony czyn nie odstrasza ich.

Problem uzależnień wśród młodzieży jest bardzo szeroki i gwałtownie narasta. Obejmuje on coraz młodsze dzieci. Wzrasta zjawisko stosowania różnego typu używek (papierosy, alkohol, narkotyki) przez młodzież szkół podstawowych i średnich. Coraz częściej do Izby Wytrzeźwień trafiają dzieci i młodzież w stanie kompletnego upojenia alkoholowego. Zdarzają się wśród nich nawet 9-latkowie.

W końcu 1993r. w kartotekach policyjnych woj. krakowskiego zarejestrowanych było ok. 400 osób uzależnionych od środków toksycznych, w tym 373 to młodzież do 17 roku życia. Należy dodać, że jest to "wierzchołek góry", bowiem dotyczy tylko osób, które weszły w konflikt z prawem, a przestępstwa zostały wykryte. Ponad połowa z nich twierdziła, że po raz pierwszy sięgnęła po środki odurzające w wieku 12-13 lat.

W miarę upływu czasu i sięgania po coraz silniejsze środki następuje stopniowe uzależnienie od narkotyków. Z policyjnych statystyk wynika również, że osoby będące pod wpływem środków toksycznych lub w stanie głodu narkotycznego są często agresywne, a pospolite przestępstwa, których są sprawcami charakteryzuje szczególna brutalność.

O skali zjawiska świadczą wyniki badań nad problemem uzależnień, jakie przeprowadziło Kuratorium Oświaty w Krakowie, i tak:

-palenie papierosów deklaruje 5% uczniów klasy VII, 9% uczniów klasy VIII, 14% uczniów II klasy liceum, 16% uczniów III klasy liceum,

-picie alkoholu deklaruje odpowiednio 10, 21, 47, 51% uczniów,

-upicie się deklaruje odpowiednio 6, 10, 28, 62% uczniów,

-palenie marihuany, która przez wielu nie jest uważana za narkotyk (nie jest to prawdą) odpowiednio 3, 3, 12, 16% uczniów. Palenie marihuany jest wstępem po sięgnięcie po "twarde narkotyki" jak opium, LSD, amfetaminę, które już zdecydowanie powodują uzależnienie i degradację młodego człowieka.

-narkotyki zażywa odpowiednio 1, 1.5, 4.2, 4.9% uczniów.

Procedura upowszechniania narkotyków jest następująca. Marihuana - narkotyk - pierwsza porcja dawana jest za darmo. Kierowana jest ona przede wszystkim do uczniów palących papierosy. Narkotyk palony z domieszką tytoniu nie wywołuje takiego lęku, obawy jak wstrzyknięcie "kompotu". Daje natomiast natychmiastową euforyczną reakcję, jest złudnym panaceum na wszelkie kłopoty dnia codziennego, wskazuje fałszywą drogę na poprawę samopoczucia, itp. Następnym etapem uzależnienia młodego człowieka od narkotyków jest ich powszechna dostępność. Handlarze, dealerzy narkotyków rekrutują się z marginesu społecznego, jak i z uczniów szkół podstawowych i średnich. Dealerzy narkotyków występują w szkole, przed szkołą, w znanych uczniom miejscach jak ulice, place, puby, kawiarnie, mieszkania prywatne.

Literatura specjalistyczna, jak i byli narkomani podają, że pierwszy kontakt z narkotykami (z wyjątkiem "kompotu") jest przyjemny, wciąga, następnie powoduje uzależnienie psychiczne i w dalszej kolejności fizyczne. Można z całą odpowiedzialnością stwierdzić, że uczniowie zażywający narkotyki są narkomanami, którzy będą sięgać po większe dawki, gdyż domaga się tego organizm.

Przyczynami takiego stanu rzeczy są m.in.

-zagrożenie bezrobociem (w Krakowie co trzeci bezrobotny to człowiek młody),

-łatwość w dostępie do narkotyków (Kraków zajmuje drugie miejsce w kraju pod względem zagrożenia narkomania, zaś dealerzy narkotyków sięgają niemal do każdej szkoły),

-zbyt liberalne przepisy prawa (niekaralność posiadania narkotyków oraz nieprzestrzeganie Ustawy o

wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi),

-nieświadomość skutków zagrożeń wśród rodziców, dzieci i młodzieży,

-zmniejszenie się liczby i likwidacja części zajęć pozalekcyjnych w szkołach,

-trudności finansowe dzieci i ich rodzin,

-zmiany priorytetów i hierarchii wartości, wynikające z przemian w sferze osobowości i wyznawanego światopoglądu,

-trudności w przystosowaniu się do nowych warunków społecznych, politycznych i ekonomicznych,

-a nade wszystko narastająca patologia, demoralizacja i dysfunkcjonalność wielu rodzin.

Przedstawiona powyżej lista jest oczywiście niekompletna, zaś kolejność wymienionych przyczyn przypadkowa. Pozwalam sobie na jej przedstawienie, bowiem uważam, że takie zestawienie problemów pobudza do samodzielnych analiz i rozważań a także dyskusji.

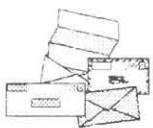
Opracowano na podstawie:

1. Wnioski z dotychczasowej pracy Forum Profilaktyki Społecznej Dzieci i Młodzieży - Małopolski Instytut Samorządu Terytorialnego i Administracji, Kraków, grudzień 1994r.

2. Analiza wstępnych wyników badań nad problemem uzależnień młodzieży szkół krakowskich - Kuratorium Oświaty w Krakowie.

Zbigniew Krzemień

DZIECI I DYSCYPLINA



Odjazd pociągu opóźnia się. Wśród pasażerów tylko dzieci cały czas "bawią się" szarpią pokrycie, zasłonki okienne, pilnikiem do paznokci zdzierają laminat ścianek i materiał na siedzeniu, opluwają, kruszą chleb, rzucają na podłogę czekoladowe cukierki, wylewają soczki owocowe, depczą i kopią pudełka, owoc swej zabawy, podają zadowolonej mamie.

Wśród obecnych tendencji, zagubiło się gdzieś znaczenie wyrazów i gubi się prawdziwy sens pojęć wartości czy nakazów.

Gdzieś zanikła dyscyplina?

Słowo to pochodzi od łac. słowa "disciplina" i oznacza karność, posłuszeństwo, podporządkowanie się ściśle ustalonym regułom.

Jednym z przejawów postawy, w której dyscyplina stanowi wartość niezbędną jest wzajemna relacja rodziców i dzieci. Kanonem małżonków, którzy rzeczywiście chcą wychować swoje pociechy po chrześcijańsku - muszą nauczyć się od nich wymagać, tak aby później one same wymagały od siebie. A niekiedy stosować także kary.

Celem dyscypliny jest neutralizacja złych skłonności. Dziecko powinno przecież wiedzieć, że z siedzenia w kolejowym - i nie tylko - przedziale będzie korzystać jeszcze parę osób. Albo, że warto byłoby ustąpić starszej osobie miejsca w tramwaju czy autobusie. Z zamazanej i uszkodzonej tablicy rozkładu jazdy nie będzie mogło skorzystać wielu. Nigdzie w całym cywilizowanym świecie nie upiększa się "radosną twórczością" tablic informacyjnych, zabytków kultury, pomników, kościołów, synagog, zborów, itp. W Polsce pojawiają się tego rodzaju skandaliczne wybryki.

Następstwem zaniku dyscypliny jest między innymi wychowanie egoistów, którzy jako dorośli nie będą pamiętali o obowiązkach wobec rodziców, tak bardzo tolerancyjnych, o odpowiedzialności za nich. Czy na końcu życiowej drogi ma być Dom Spokojnej Starości?

"Szacunek dla rodziców wynika z wdzięczności wobec tych, którzy przez dar życia, swoją miłość i pracę wydali na świat dzieci i pozwolili im wzrastać w latach, mądrości, łasce (...) przejawia się w prawdziwej uległości i posłuszeństwie" (Katechizm Kościoła Katolickiego).

Tak rozumiana dyscyplina jest więc gwarantem rodzicielskiej miłości i także przejawem głębokiej troski o kształt ich życia i wychowania na prawdziwego Człowieka. Jan Paweł II w swym wystąpieniu w "Motywach życia i nadziei" - "jest rozwojem ogromnego szacunku dla godności osobistej dzieci, czuciem i wielkoduszną służbą ich prawom".

Rodzice - kochajcie, wychowujcie w dyscyplinie i w bojaźni u Boga oraz ludzi swoje dzieci, a odbierzecie nagrodę w starości.

Harc mistrz

KONKURS

Kiedyś, gdy jeszcze nie istniała technika fotografii, ludzie byli zmuszeni do przedstawiania podobizn w rysunku, czy malarstwie. To samo odnosiło się do świętych. Jednakże jak można było przedstawić świętego, którego nigdy nie widziało się na oczy (bo żył kilkaset lat wcześniej), a którego w danym miejscu otaczało się szczególnym kultem (np. z racji wezwania kościoła)? Aby nie było pomyłek, o kogo chodzi, wymyślono, by świętych (przynajmniej tych bardziej znanych) malować z pewnymi atrybutami, dzięki którym mogli oni być bez trudu rozpoznawani.

I tak, jeśli np. dany święty zginął śmiercią męczeńską, na obrazie zawsze pojawiał się gałąź palmy. Tego, który był biskupem, zawsze przedstawiano w mitrze itp. Każdy święty jednak ukazywany był w jakiejś sytuacji lub z przedmiotami, które odnosiły się tylko do niego. Te atrybuty odnosiły się do wydarzeń z jego życia (np. rycerz na białym koniu dzielący swój płaszcz mieczem na pół to św. Marcin; biskup z workiem pełnym prezentów to św. Mikołaj), do jego imienia, zawodu, jaki wykonywał, lub do rodzaju jego śmierci.

Dzisiaj znajomość atrybutów świętych jakby upadała. Stąd ten konkurs, mający na celu sięgnięcie do dawnych wiadomości i przypomnienie sobie o tej tradycji.

Na obrazkach przedstawiono ośmiu świętych. Konkurs polega po prostu na odgadnięciu, kto został ukazany na rysunkach. Wygrywa ten, kto poda najwięcej prawidłowych odpowiedzi. Nie ukrywam, że konkurs może okazać się trudny, więc nie zważajmy wszystkiego na dzieci (one nie mogą tego pamiętać, bo są za małe - chociaż mogą już pewne sprawy wiedzieć).

Na rozwiązania, jak zwykle, czekamy do 15 listopada - należy podać literę, którą oznaczony jest dany obrazek i imię świętego.

Rozwiązanie Krzyżówki nr 13: „Pismo święte, Słowo Boże”.

Rozwiązanie Krzyżówki nr 14: „Bóg nas miłuje, zaufajmy Mu”.

Nagrody za prawidłowe rozwiązanie obu krzyżówek otrzymują: **Maria Gustab, Grzegorz Kraszewski, Jakub Pater, Beata Warmuz, Iwona Warmuz.** Do odebrania u ks. Krzysztofa.



A



B



C



D



E



F

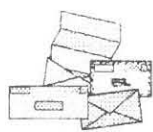


G



H

Opowiadki dla dorosłych, miłych i samotnych ludzi



„Jeżeli nie staniecie się jak dzieci, nie wejdziecie do Królestwa niebieskiego” - powiedział Jezus do zadufanych w swojej dorosłości współczesnych Mu ludzi. Te słowa odnoszą się także do nas. Dlatego może warto sięgnąć do tego tekstu, którego autorką jest uczennica klasy VI, i choć na moment spróbować inaczej spojrzeć na otaczający nas świat?

PLOTYCZKI.

Polecamy książkę, która nas irytuje, śmieszy, bawi, uczy. Jeśli Państwu spodoba się ta książka, będę się cieszyć, gdyż moim marzeniem jest być pisarzem - chciałabym dawać ludziom to, czego ode mnie oczekują - dlatego polecam książkę „Spełnione marzenia szarych ludzi”.

SPRAWY DOROSŁYCH.

Dorośli bardzo często planują wiele rzeczy, które są dobre i złe. Jednak my, dzieci, chcielibyśmy, żeby wszystko było inaczej, żeby świat był jak rajski ogród, żeby nigdy nikt nie płakał, żeby pomóc innym w potrzebie, żeby umieć kochać i wybaczać. Ale wszyscy myślą, że to marzenia nierealne, których nikt nigdy nie spełni.

Myślę, że od czasu do czasu powinno posłuchać się dzieci; one też czują i mają uczucia. Może któreś z nich czasem w czymś pomoże i przy tym czegoś się nauczy. Bądźmy przyjazną wielką rodziną i starajmy się więcej!!!

MARZENIA.

Każdy z nas ma swoje marzenia - dzięki nim żyje i nabiera wiary w siebie - one nas mobilizują do lepszego życia. Bez nich nie moglibyśmy żyć - samotny marzy o kochającej i ciepłej rodzinie, bezdomny - o malutkim domku u wzgórza góry, szary poeta, pisarz - o sławie, kucharka - o dobrym wypieku, marny pracownik - o podwyżce.

Jednak gdy one się nie spełniają, świat się nie zawala.

Gdy ktoś ma więcej, niech nie garnie pod siebie, ale podzieli się z bliźnim. Każdy człowiek czuje i na pewno doceni troskę drugiego. Pan Jezus nauczał nas,

abyśmy się dzielili - On każe nam rzucić wszystko i iść za Nim!

WIENIEC PRZYJAŹNI.

Wszyscy martwią się o pieniądze. Kiedy je mają, troszczą się o nie, chowają je w sejfach, żeby ktoś ich nie ukraść. Ale czy ktoś mógłby wyjąć złotówkę z kieszeni i dać ją przymierającemu głodem dziecku? Jest tyle filmów, na których płacemy, więc popłaczmy teraz nad sobą i wstydzmy się za nasze błędy!

Zaplećmy wieniec przyjaźni i módlmy się do Boga, by tego wieńca swoją głupotą nie rozerwać.

ŚWIĘTA.

Będziemy czekać na święto Wszystkich Świętych. Poamszerujemy radośnie całą rodziną zapalić lampiony na grobach. Dzień wcześniej będzie panowała krzątanina.

Na cmentarzu pojawią się tłumy ludzi, którzy będą sprzątać i przygotowywać się do święta. Potem, gdy na drugi dzień będziemy modlić się za naszych bliskich, będzie panować między nami miła atmosfera, którą w swoich domach będzie stwarzała każda rodzina.

Cmentarz będzie pękał od radosnej jasności lampek, którą można ujrzyć wieczorem.

Magdalena Wójcik



Z ŻYCIA PARAFII

27 września po Mszyśw. wieczornej przybyła do naszej parafii pani psycholog dr Dorota Zarębska-Piotrowska, która wygłosiła referat i poprowadziła dyskusję na temat sekt, coraz mocniej zaznaczających swoją obecność w Polsce. Szerzej na ten temat piszemy wewnątrz numeru (str. 2 -3).

CHRZTY:

Dnia 1.10. - Edyta Kinga Klimkowska

Dnia 15.10. - Wojciech Witkowski

ŚLUBY:

Dnia 30.09. - Krzysztof Roman Kania

i Edyta Jadwiga Madej

Dnia 7.10. - Piotr Stanisław Jałocha

i Sylwia Monika Wojnarowicz

ZMARLI:

Dnia 5.10. - śp. Jerzy Lidwin, ur. 1925

Dnia 13.10. - śp. Janina Gondek z d. Głębocka, ur. 1913

Dnia 14.10. - śp. Stefania Maria Słowik z d. Jasek, ur. 1909

Dnia 14.10. - śp. Edward Buchała, ur. 1942

Dnia 17.10. - śp. Andrzej Derus, ur. 1964

Dnia 22.10. - śp. Jan Weisło, ur. 1927



SPORT PIŁKA NOŻNA

Od ubiegłego roku w Krakowie działa Liga Ministrancka. Powstała ona z inicjatywy Salezjańskiej Organizacji Sportowej (SALOS). W sezonie 1994/95 wystartowało 10 drużyn. Pierwszym mistrzem została parafia Kurdwanów.

W tym sezonie drużyn jest znacznie więcej. Powstała też Liga Lektorów. W obu ligach biorą udział chłopcy z naszej parafii.

Drużyny podzielone są na dwie grupy. Gra się na zasadzie „każdy z każdym”. Zwycięzcy grup grają w półfinale z drużyną, która zajęła drugie miejsce w drugiej grupie. Wygrani walczą w finale o mistrzostwo. Pokonani w półfinałach grają o trzecie miejsce.

W rundzie jesiennej każdy zespół gra dwa mecze - pozostałe zostaną rozegrane na wiosnę. W czasie składania numeru nieznaną są jeszcze wyniki ostatniej kolejki (grają obie nasze drużyny), więc podajemy wyniki i tabele aktualne w dniu 25.10.1995 r.

MINISTRANCI - GRUPA I.

Misjonarze - Saletyni 0:13

Kurdwanów- Prądnik Czerwony 7:2

Bieżanów - Bronowice 2:1

Misjonarze - Bronowice 4:1

Łagiewniki - Kurdwanów 2:11

TABELA:

1. Kurdwanów	2	6	18: 4
2. Saletyni	1	3	13: 0
3. Bieżanów	1	3	2: 1
4. Misjonarze	2	3	4:14
5. Bronowice - św. Wojc.	2	0	2: 6
6. Prądnik -Dobrego Past.	1	0	2: 7
7. Łagiewniki	1	0	2:11

LEKTORZY - GRUPA II.

Bieżanów - Kurdwanów II 0:0

Kurdwanów II - Podgórze 5:0

Z rozgrywek wycofały się drużyny z Osiedla Bronowickiego oraz z parafii Księży Sercanów (Płaszów).

TABELA:

1. Kurdwanów II	2	4	5:0
2. Bieżanów	1	1	0:0
3. Podgórze	1	0	0:5